

Wychodzi codziennie o godz.
3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

W państwie austriackim 4 złr. 80 ct.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
Szwecji i Danii 6 „
Francji i Anglii 23 „ franków
Włoch 25 „
Belgii i Szwajcarii 18 „
Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 ent

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Biuro Administracji
Gazety Narodowej przy ulicy Nowej
pod liczbą 291. W Krakowie: Księgar-
nia *Josefa Czecha* w rynku. W Paryżu:
na całą Francję jedynie p. *Ludwik Płoski*,
rue des Tournelles, 20. We Wiedniu: p.
Alfryd Oppel, Wollzeile, 22. tudzież pp.
Haasenstein & Vogler, Wollzeile, 9. W
Frankfurcie nad Menem i w Hambur-
gu: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą
6 ent. od miejsca objętości jednego wiersza
drobnym drukiem, oprócz opłaty
stemplowej 30 ent. za każdorazowe umie-
szczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopie-
czetowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.**Przedpłata na „Gazetę Narodową“
Z przesyłką pocztową:**

od 1. sierpnia do ostatniego
września 1866 3 zł. 20 c.
do końca roku 8 „ — „

Bez przesyłki pocztowej w miejscu:

od 1. sierpnia do ostatniego
września 1866 2 zł. 50 c.
miesięcznie 1 „ 30 „

Razem z przedpłatą na *Gazetę* można przysłać
przedpłatę na *Wydawnictwo dzieł tanich i poży-
tecznych* w kwocie 11 złr.
Na Broszurę „*Rozprawy o funduszach krajo-
wych*“ w kwocie 65 ent.

Na dramat ś. p. *Józefa Dzierżkowskiego* pod ty-
tułem „*KRZYWDA I ODWET*“, którego czysty do-
chód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie po-
mnika, po niższej cenie 50 ent.

Na *KARTĘ POLSKI* 2 złr. — „
Na *Kartę* północnego teatru wojny 20 ct. „

Lwów d. 1. sierpnia.

Włochy zgodziły się na wstrzymanie
od kroków nieprzyjacielskich aż do dnia
2. sierpnia. Czoła wojsk austriackich i
włoskich zatrzymały się w miejscach, gdzie
je zawieszenie broni zastało. Ale poza
czołami wolno się posuwać i koncentro-
wać wojskom innym. Włosi więc i Au-
striacy przygotowują się do nowych walk
w Tyrolu, jeźliby nie przyszło do skutku
zawieszenie dłuższe broni i pokój.

Włosi przystają na zawieszenie bro-
ni, jak wczorajszy telegram doniósł, ale
czy się ułożyli, jakie pozycje podczas
zawieszenia broni zajmą ich wojska, a
jakie austriackie, dotąd nie wiadomo.
Wiemy tylko, iż Włosi żądają, aby przed
zawieszeniem broni wydano im Werone,
tj. aby Austriacy z tej fortecy się cofnęli
a włoskie wojska ją zajęły. W głównej
kwaterze pruskiej mogły się Włochy u-
kładać za pośrednictwem Prus lub Francji
o preliminarja pokojowe z Austrią, ale co
do warunków samego zawieszenia broni,
to już wojskowi dowódcy austriaccy we
Włoszech i włoscy sami bezpośrednio u-
kładać się muszą. Tak pojmowano rzecz
w głównej kwaterze pruskiej, a sądząc z

rozmaitych dat, wnosić można, iż dotąd o
te warunki się nie umówiono. Wydać te-
raz Włochom Weronę, toby znaczyło ty-
le, co z góry wydać im cały Tyrol wło-
ski, w którym dotąd wazą się siły wło-
skie i austriackie, a te ostatnie podtrzy-
mywane są głównie z Werony, gdyż ko-
munikacja z północnym Tyrolem jest już
mocno zagrożona. Werona jest niejako
kluczem do Tyrolu. Austrija nie chce u-
stąpić Włochom Tyrolu w preliminarjach
pokojowych, więc niepodobna, aby im
pierwej klucz ten dobrowolnie wydała
sama, nim się sprawa preliminarjów roz-
strzygnie.

Lecz nietylko trudności wielkie za-
chodzą co do warunków samego zawie-
szenia broni. Gdyby nawet w końcu Au-
strija porozumiała się co do tych warun-
ków z Włochami, to ważniejsza jeszcze
trudność zachodzi co do preliminarjów po-
kojowych, które nieodzownie pierwsi mu-
szą być przez Austrię, Prusy i Włochy
przyjęte, jeźli od dnia 2. sierpnia ma się
rozpocząć formalne zawieszenie broni.

Austrija i Francja zgodziły się na u-
stąpienie Wenecji Włochom, ale pod wa-
runkiem, iż Włochy przyjmą pewną część
austriackiego długu państwa. Austrija prze-
znacza część tej kwoty na zapłacenie ko-
szków wojennych Prusom, aby nie być
przyniewoloną, zamiast zwrócenia ko-
szków wojennych Prusom, odstępywać im
Szlązka.

Wprawdzie Włosi mają być gotowi
pewną kwotę zapłacić Prusom, w zastęp-
stwie Austrii, jako kosztu wojenne, ale
zamierzają to uczynić za ustąpienie Ty-
rolu włoskiego, lecz nie Wenecji.

Austrija przy układach w Nikolsburgu
przedłożyła Bismarkowi ów warunek od-
stąpienia Wenecji. Co do przedugodnych
punków pokojowych, odnoszących się do
stosunku Prus i Austrii, zgodzili się hr.
Bismark i hr. Karolyi, ale co do stosun-
ku Austrii z Włochami, musiano prelimi-
naria pokojowe przedłożyć gabinetowi
włoskiemu.

Wczorajszy telegram doniósł nam, że
gabinet włoski nie przystając na propo-

zycję austriacką, żąda, aby mu Wenecję
odstąpiono bezwarunkowo, to jest bez o-
bowiązku spłacenia pewnej części austria-
ckiego długu państwa. Poseł włoski,
Barrai, otrzymał już instrukcje odpo-
wiednie.

Czy uda się Włochom uzyskać tak
wielkie ustępstwo?.. Zależać to będzie
przedewszystkiem od Prus. Pomimo tra-
ktatu zaczepno-odpornego między Prusami
a Włochami, zastrzegającego, iż żadnej
stronie nie wolno zawierać ani zawiesz-
nia broni ani pokoju bez przyzwolenia
drugiej, mogłyby Prusy znaleźć tysiące
sposobów wywarcia presji na Włochów, i
zniewolenia ich do przyjęcia proponowa-
nych przez Austrię i Francję warunków
pokoju. Tem niezawodnie ta presja by
się im powiodła, iż i Francja nie zanie-
dłaby użyć swego wpływu i presji na
Włochy w tym samym kierunku. Lecz
jeźli Prusy nie myślą szczerze o zawar-
ciu już teraz pokoju, i przyjęli tylko za-
proponowane przez Francję warunki pre-
liminarjów pokojowych, aby uniknąć wy-
stąpienia przeciw nim Francji, to gotowe
teraz skorzystać z oporu Włoch, i dalsze
zawieszenie broni i rozpoczęcie układów
o finalny pokój z Austrią, zawisłem uczy-
nić od zgodzenia się Austrii na warunki
włoskie.

Czy Austrija w takim razie, poczyni-
wszy już tak wielkie ustępstwa, przystąpi
jeszcze na nowe, rujnujące do szczytu jej
finanse, bardzo wątplić należy. Gotowość
wojenna i niewstrzymanie dalszych uzbro-
jeń nawet podczas rozejmu, wskazują,
iż Austrija przewiduje tę ewentalność.
W chwili podpisania rozejmu w Villa-
franca w roku 1859 natychmiast wstrzy-
mano telegrafem dalsze uzbrojenia i li-
werunki w całym państwie austriackim.
Obecnie tak niepewny jest rozejm, cho-
ciaż już i ratyfikacje jego między Austrią
a Prusami wymieniono, iż tego uczynić
Austrii nie było możliwem.

„Do *Gotosa* piszą z Austrii, że wieści o
przyłączeniu wschodniej Galicji do Moskwy, są
tam mocno rozszerzone. „Już kiedy małe
Włochy wydały Austrii wojnę za Wenecję, opi-
erając się jedynie na gramatyce i na słowniku
ludu weneckiego: to Moskiewie sam Bóg naka-
zał zawiadnąć Lwowem i sporządzić sobie „gr-
nice naturalne“ (co dzisiaj także jest bardzo
w modzie), oświadczając Karpaty, osiedlone Rusi-
ami węgierskimi, jak Francja oświadczyła Alpy Przy-
morskie (z Sabaudji i Niceji). Zresztą rozsz-
czenie się to Moskwy zgadza się zupełnie z ży-
czeniami tamtejszych Rusinów, którzy przez
swoje ku nam przywiązanie, przez swoją go-
towość służenia sprawie moskiewskiej, i przez
mnogość wykształconych ludzi między nimi, tworzą
wyborną awangardę moskiewskiej narodowości
i bardzo wielki sukkurs ku odświeżeniu intella-
ktualnych środków naszego narodu i naszej lite-
ratury.“

Do tego ustępu z *Gotosa* dopisują Moskiewskie
Wied.: „Podając te wieści korespondent nie do-
daje im szczególnego znaczenia, ale przecież
zasługuje na uwagę ta okoliczność, że *S. Pietier-
burskie Wiedomości* donoszą o zupełnej takichże
samych wieściach z Warszawy.“

Dalej piszą Mosk. Wied.: „W gazecie *Stowie*
omieszczona bardzo piękna przemowa inspektora
chelmskiego gimnazjum, p. Stefanowicza, na za-
kończenie roku w końcu tego czerwca. Dowia-
dujemy się z tej przemowy, że wykład odbywał
się w tem gimnazjum w języku moskiewskim,
ale że na początku kursu było potrzeba uczniom,
rodem Moskalom (zwracamy uwagę na pierw-
szy nasz przypisek; p. r. *Gaz. Nar.*), zabraniać
mówienia między sobą po polsku. Potem za-
brano się do przebudzenia w uczniach poczucia
swojej narodowości, wpojenia w nich niezbe-
dnej konieczności, zachować obrządek grecki
w czystości, czem się zgola nie narusza unii.
Reszta, i to większa część mowy była poświę-
cona wyłożeniu stosunków, w których oddawna
zostają między sobą Niemcy i Słowianie, Pola-
cy i Moskale. Na zakończenie rzekł p. Stefa-
no-

*) Wyrazem „Rus“, „Russki“ obejmują Moskale i
moskalofie nietylko Rusi i Rusinów, ale i Moskwę i
Białą Rusi i Rus galicyjską i węgierską, i ich ludność;
sfalszowanego w ten sposób wyrazu używając jako dźwi-
gni do swoich pretensyj politycznych.

Wspomniała zaś wileńska korespondencja
Moskiewskich Wiedomości, datowana z Wilna dnia
16. (4.) lipca 1866 r. opiewa:
„Kżadko się zdarzało, abyśmy z taką nie-
cierpliwością jak dzisiaj wyglądali powrotu do
nas z Petersburga naczelnika kraju (Kaufmana).
Z jego przyjazdem dowiemy się, jak rozstrzy-
gnięto w Petersburgu kwestję, czy być tu czy
nie być bankowi? albo innemi słowy: czy być
tu czy nie być zaczątkom moskiewskiego pano-
wania w ziemi w kraju Zachodnim? (Litwie
i Rusi; p. r. *G. N.*) Wyglądając rodzaju rozstrzy-
gnięcia tej kwestji, zwracam teraz uwagę wa-
szą na inny przedmiot, na niektóre strony kwe-
stji katolickiej w tym kraju, kwestji tak żywo-

tnej, że bez stanowczego a rozumnego onej za-
łatwienia, my ostatecznie nie będziemy w stanie
poruszać się skutecznie naprzód w dziele mo-
skwiczenia.

Istnieje tu, jak wiem z wiarygodnego źró-
dła, jakaś komisja rewizyjna dla spraw laciń-
skiego duchowieństwa, w której skład wcho-
dzi ludzie wszelkiego rodzaju, i wojskowi, i cywili,
i uczeni czyli raczej wydziału naukowego. Oso-
by kompetentne opowiadały, że komisja ta mię-
dy innemi ma także obowiązek osądzenia kwe-
stji: czy należy w obrzędach religijnych, w mo-
dlitwach język polski zamienić na moskiewski,
czyli zostawić tę rzecz w stanie dzisiejszym, w
którym tu w kraju Zachodnim polonizm a łaci-
nizm są synonimami, są jedno i to samo.

„Łacinizm zrobił się synonimem polonizmu
od czterdziestolecia, pod wpływem z jednej
strony postrachu, który padł na polszczyznę z
przyłączeniem uniów do cerkwi prawosławnej,
z drugiej zaś pod wpływem zabiegów w tym
względnie najszkodliwszego dla Moskwy stron-
nictwa emigracji, hotelu Lambert (Czartoryskie-
go). Usilne domaganie się 25letniej naszej szla-
chty zachodniej (litewskiej i ruskiej; p. r. *G. N.*)
obok czynnego udziału księży **), aby łacini-
zm nierozdzielnie złączyć z polonizmem, dostąpiły
celu pożądanego. Zapytajcie dzisiaj moskiewskiego
chłopa katolika, jakiej jest narodowości, a odpowie-
wam, że jest Polakiem.

„Aby ile możliwości polszczyznę zrobić w o-
czach ludu uświeconą, księża zreszczenie korzysta-
li z ich ciemnoty, podtrzymywali i rozwijali
wszelkie zabobony i uprzedzenia, działające na
umysł w interesie polszczyzny. Nierzadko tu na-
potkasz nietylko chłopka katolika, ale i drobną
szlachtę bez wykształcenia, lecz w głębi duszy
przekonanych, że Jezus Chrystus był Polakiem,
że cierpiał i uczył na Kalwarii (łaciński kla-
sator, 7 wiorst od Wilna), że przy narodzeniu
Chrystusa przyszedł mu oddać pokłon trzej królo-
wie polscy. Ostrobramska Matka Boska nawet w
niektórych modlitewnikach polsko-katolickiego
kościola zowie się „królową polską, wielką księ-
żną litewską.“

„Propaganda religijna, dążąca do celów

**) Moskale i lwowskie *Stowie*, nazywają duchow-
ieństwo łacińskie „ksiendzami“, a tylko greckie du-
chowieństwem.

Nr. 147. „Moskiewskich Wiedomości.“

z dnia 26. (14.) lipca 1866.

Czem się zajmuje główny organ Moskwy w
chwili obecnej, kiedy wojna prusko austriacko-
niemiecko-włoska jakby nowe słońce o okropnej
jasności, wyswieceła zaczęła stan wewnątrz i ze-
wnętrzny ogółu Entropy i jej pojedynczych czę-
ści, kiedy prawdy, jakie to słońce nagie naj-
niebezpieczniej odsłoniło, pismem Baltazarowem
wzywają narody i państwa, ludy i monarchów
wzywać do skupienia i potęgowania sił swoich najszla-
chetniejszych, aby nie być celem ambicji lada
junkra, nie napotkać na trzęsawisko tam, gdzie
się spodziewano zastać w chwili ostatecznej
grunt do zarzucenia kotwicy; aby móżdż w so-
bie samym znaleźć sojusznika, którego nie oku-
piasz nawet najwyższem poświęceniem mienia
i dumy?

Organ ten opinii głównego stronnictwa Mo-
skwy, tak staro-bojarów, jak czynowników, i
poliejantów, i popów i diaków, jednym słowem,
kacapska — ciągle trudni się organizowaniem
rozbójni na ziemiach polskich, nietylko pod ber-
łem Moskwy, i nietylko na tych ziemiach, ale i
węgierskich. Pięknym egzemplarzem *Moskiewskich
Wiedomości*, które dzisiaj uważane są i za organ
rządu moskiewskiego, po sojuszu, zawartym mię-
dzy Katkowem a cenzurą, jest pod tym wzglę-
dem nr. 147.

Na czele widzimy wyrok generał-gubernato-
ra kijowskiego, skazujący kilku Polaków do
katolicy i na posilenie, rozumie się po zagra-
bieniu majątku i praw cywilnych. Dalej po ró-
żnych wiadomościach kronikarskich artykuł wstę-
pny z powodu nadesłanej z Wilna koresponden-
cji, żądającej w imię zbawienia Moskwy i pra-
ci, aby ostatnie niedobitki polskiego je-
zyka w życiu publicznem zagładzić do reszty
w krajach Zabiranych. Ta korespondencja znaj-
duje się na końcu, ale między owym początkiem
a tym końcem powtórzono za lwowskim *Stowem*
i moskiewskim *Gotosem* artykuły, które nas w
Galicji mocno interesują, i które bez żadnych
komentarzy tutaj najpierw przytoczymy.

I tak czytamy w tym numerze 147 *Moskiew-
skich Wiedomości*:

2) Trzymanie bez upoważnienia lub sporządzenie wszelkiego rodzaju pras drukarskich, jak pras tajnych (§§. 326 do 328),

zaprowadza się także względem osób ze stanu cywilnego sądownictwo karne trybunałów wojskowych, a to stosownie do kodeksu karnego wojskowego z dnia 15. stycznia 1855 i stosownie do procedury karnej, obowiązującej w wojsku.

„Jeżeli okaże się, że osoba ze stanu cywilnego, która stosownie do powyższych postanowień dopuściwszy się którego z przytoczonych czynów karygodnych, pod sąd wojenny oddana została, a dopuściła się oprócz tego innej także jakiej zbrodni, przestępstwa lub przekroczenia, w takim razie sądownictwo wojskowe także na te inne karygodne czynności rozciąga się. Karane jednak będą te inne czynności podług ustaw karnych, dla osób cywilnych obowiązujących.”

„Kary cielesne mogą o tyle przez sądy wojenne względem osób cywilnych być zastosowane, o ile one zastosowane być mogą podług ustaw karnych cywilnych.”

Od c. k. generalnej krajowej komendy.

Wiedeń d. 26. lipca 1866.

Antoni de Rukstahl.

ck. general-porucznik.

Do powyższego rozporządzenia dodaje *Wiener Abendpost* następujący komentarz:

„Rozporządzeniem z dnia dzisiejszego, zaprowadzone zostało w całym obrębie arcysięzstwa austriackiego względem całego szeregu czynności karygodnych, sądownictwo wojskowe, także względem osób do stanu cywilnego należących, a ustawy o bezpieczeństwie domów i wolności osobistej zostały zawieszone.”

„Rząd J. C. Mości winien dać ludności niższo-austriackiej, a szczególnie wiedeńskiej, świadectwo, że nie jej zachowanie się dało powód do zaprowadzenia stanu wyjątkowego. Przywiązanie do ojczyzny, wierność dla osoby monarchy i najwyższego domu cesarskiego, patriotyczny udział w losach państwa, udowodniły się także w tych cięższych czasach. Rząd pokładał i pokłada nadal zaufanie zupełne w lojalnem usposobieniu Wiednia i jego mieszkańców. Jednakże nie potrzeba i dowodzić, że liczne obce żywioły, które nagromadziły się w mieście, musiały zwrócić na siebie uwagę rządu. Pewnie nikt nie odmówi uznania rozporządzeniom, które mają na celu zapobieżenie, by tego rodzaju żywioły nie wywoływały nieporządków w czasach tak niespokojnych jak dzisiejsze.”

„Jeżeli więc nadzwyczajne stosunki, w skutek których Niższa Austria objęta została w zakres operacji c. k. armii, a które spowodowały nadzwyczajne środki, celem zabezpieczenia armii i utrzymania spokoju publicznego, to rząd odpowiedział tym sposobem tylko ważnemu swemu zadaniu, które w położeniu jak dzisiejsze, z tem większą objawia się siłą. Zarządzone środki okazały się prawdopodobnie dość silnymi, aby zagrożone interesy państwa ochronić, aby wszystkim spokojnym i dobrze myślącym obywatelom zapewnić bezpieczeństwo osób i ich mienia, i zapobiec pod groźną kary każdemu wykroczeniu zbrodnicznemu. Najbezwzględniejsza surowość prawa musi panować, jeżeli niebezpieczeństwo czynności zbrodniczych, zwraca się nie tylko przeciw pojedynczym osobom, lecz przeciw ogólnym interesom państwowej społeczności.”

„Rząd cesarski mniema, że się może z całą ufnością oddać nadziei, że jego usiłowania poparte zostaną w sposób najlojalniejszy przez ludność niższo-austriacką i wiedeńską. Oby każdy pojął dobrze znaczenie chwili obecnej, zna-

wprost politycznych, osiągała zamierzone rezultaty: kilka tysięcy moskiewskiej ludności kraju zachodniego, uznaje się teraz za Polaków. Prawda, że tego rodzaju Polacy okazali się w ostatnim powstaniu tak samo nieprzyjaciółmi band szlachecko-księży, jak i ludność wyznania prawosławnego; — ale byłoby podobno lekomyślnie, z teraźniejszości wyprowadzać wnioski o przyszłości, zwłaszcza gdy weźmiemy na uwagę, że z stanowczem załatwieniem kwestji włoskiej, t. j. z zatarciem dawnych waśni między panem a byłym chłopem, zmienia się nieodzownie także i wzajemne ich stosunki...”

„Polszczyzna zrodziła się, wyrosła i rozwinęła przez nasze błędy; przez nie też i dzisiaj się dobrze jej powodzi. Myśmy sami dali jej w rękę broń przeciw nam ku zespoleniu lacinizmu z polonizmem. Po powstaniu 1831 roku poruszono kwestję o zamianieniu języka polskiego na moskiewski, ale poniosła zupełne fiasko. Jednej z nami krwi białoruska ludność wyznania katolickiego, zmuszona była od nas modlić się nadal w kościele i w domu po polsku. Wiare naszą prawosławną, co tyle wiekowych prób wytrzymała zwycięzko i w pierwotnej zachowała się czystości, rząd ówczesny uznał za tak wątpliwe, iż obawiał się u ludu niebezpieczeństwa podkopania podwalin tej wiary ztąd, gdyby ludowi temu wpadła w ręce katolicka księżka do modlenia w języku moskiewskim, albo gdyby ksiądz miał z ambony energiczne kazanie w obronie zwierzchnictwa papieża.”

(Tu rozwodzi się korespondent o politykach istotnych, którzy sądzą według formuł, nauką i doświadczeniem podanych, jak w naukach ścisłych; i o politykach dyktantach, u których na każdą rzecz można z różnych zapatrzywać się stanowisk, i którzy są podobni studentom, co zachowywawszy początków kosmografii, chcieliby rozwiązywać najwęższe zadania astronomiczne. I tak dalej pisze:)

„Otóż podobnie jak taki student, rozwijał niedawno szeroko i gorąco w kwestji religijnej kraju Zachodniego pewien jegomość myśli, że w katolicyzmie tego kraju winien być zachowany język polski, a to dla tego, że niektóre wyrazy katolickiego kościoła nie dadzą się przetłumaczyć na język moskiewski albo że one go zepszczą.”

„Niektórzy posuwają się jeszcze dalej. Tak

czenie całe obowiązków, które chwila obecna ze sobą sprowadza. Wierny austriacki sposób myślenia ludności, prawdziwa miłość ojczyzny, nie będą się mogły świetnie okazać, jak zupełnem i bezwzględnem zachowaniem ustaw, i jesteśmy przekonani, że rząd jedynie w razach najradszych będzie w takim położeniu, że będzie musiał czynić użytek ze środków, których radby unikać ze stanowiska humanitarne.”

Wszystkie niemal dzienniki wiedeńskie ogłaszają na czele, że wobec najnowszych rozporządzeń rządowych, powstrzymać się muszą od wszelkich rozpraw o sprawach wewnętrznych. *Presse* powiada, że zaprowadzenie stanu obłężenia w Wiedniu padło niespodzianie wśród zawartego zawieszenia broni jak piorun z jasnego nieba.

Ostdeutsche Post zawiadamia swoich czytelników, że przez czas trwania stanu obłężenia wychodzić nie będzie.

Wiedeńska rada miejska, jak donoszą dzienniki z 27. bm., postanowiła wobec zaszytych stosunków i zaprowadzenia stanu wyjątkowego, zaniechać zamierzonych manifestacji i ogłaszania wszelkich deklaracji o ostatnich zajęciach między radą miejską a rządem. Komitet, który się zawiązał w celu zredagowania rzeczowej deklaracji pod przewodnictwem p. Kurandy, redaktora *Ost. Post*, rozwiązał się.

Figaro, który miał być wyjęt d. 27. zm., nie wyszedł z powodu zaprowadzenia sądów wojennych.

Gubernatorem Morawy został zamianowany generał pruski książę Ujestski.

Z Pragi donoszą, że z powodu bójki między żołnierzem pruskim a człowiekiem jakimś z pospółstwa w jednej z karecz praskich, wydał burmistrz, wezwany przez komendę pruską, nakaz, by wszystkie kareczy, gospody i szynki już o godzinie 10tej wieczór były odłód zamknięte. Zarazem wezwała władza pruska burmistrza, aby ogłosił, iż „niezliczone mnóstwo ustnych i pisemnych denuncjacji, udzielanych komendantowi pruskiemu, nie były dotąd uwzględniane i nadal uwzględniane nie będą.”

Do Berlina przybyła z Frankfurtu deputacja, ale zapewne nie osiągnie rezultatu, ponieważ zniesienie kontrybucji może nastąpić tylko jako łaska monarcha.

Anglia. Telegramy z Londynu z d. 25. zm. donoszą, że według rozlepienych po rogach ulic plakatów, wysadził rząd osobny komitet reformy, który ma w jak najkrótszym czasie rozstrzygnąć, czy lud ma prawo gromadzenia się w parkach (z powodu zbiegowiska w Hyde Park). Rząd uprasza lud jak najmocniej, by się do niedzielnego powstrzymał od wszelkich usiłowań odbywania mityngów w Hyde Park. Jeżeli tam się meeting odbędzie, to stanie się to za zezwoleniem rządu.

Podajemy tu krótkie życiorysy członków dzisiejszego gabinetu angielskiego.

Lord Derby, pierwszy minister, urodził się w Knosley, w hrabstwie Lankastru, d. 29. marca 1799 r.; odebrał nanki w kolegium w Eton, a potem w Oxfordzie. Uzyskał tam nagrodę za wiersze łacińskie, a jak wiadomo, niedawno wydał znakomity przekład Horacjusza. W 1824 r. hrabia Derby, który natenczas jeszcze nazywał się lordem Stanley, wszedł do parlamentu mając 27 lat wieku, jako reprezentant małego miasteczka Stockbridge w Hampshire i jako członek stronnictwa wigów. W 1824 roku miał pierwszą mowę, którą głośno pochwalił sir James Mackintosh, jedna z powag tamtoczesnych, chociaż mowa ta dotyczyła prywatnego bilu w przedmiocie miasta Manchester. W 1826

np. zdarzyło się nam słyszeć następujący ciekawy dowód: „Język polski winien być przy ob rządach religijnych zachowany, gdyż w miarę jak stopniowe nawracanie na prawosławie się dokona, język polski przybierze w oczach ludu charakter języka rewolucyjnego” — czyli przetłumaczmy to na moskiewskie: potrzeba, aby lacinizm był tu nie tylko synonimem polonizmu, ale aby nadto stał się i synonimem buntu. Idąc za tą logiką, rząd moskiewski winien sam sobie kopać dół, starając się, aby skatoliczona ludność łacińska, która siebie teraz zowie polską, ale jeszcze jest wrogiem buntu, stała się w samej rzeczy rewolucyjnym żywiołem kraju, i na wypadek nowego buntu albo nieprzyjacielskiego najazdu, stanęła po wrogów naszych stronie.

„Czyż przytaćzać wam inne jeszcze kurjoza w kwestji, o której mówimy? Wszystkie one są podobne do właśnie przytoczonych. Znajdują się zresztą myśli także zdrowsze, ale błędne w skutek niedokładnej znajomości przedmiotu. Pewien jegomość np. podaje zamiar języka polskiego na moskiewski za korzystną, z tym dodatkiem, aby hymny, obecnie w polskim śpiewane języku, śpiewać na przyszłość w języku łacińskim. Hymny te, jak wy to znacie, bynajmniej nie są istotną częścią składową katolicyzmu, ale zwyyczajem miejscowym, który się w niektórych krajach katolickich utrzymuje, a tu w ostatnich czasach przybrał kształt praktycznego zastosowania idei Towiańskiego do katolickiego kościoła. Hymny są od Rzymu tylko cierpiane, a bynajmniej nie są niezbędną częścią katolickiego nabożeństwa; zaprowadzone one od dawna, w skutek tego, że nasze rządy poprzednie niedostatecznie były obznajomione z kwestją katolicką. Dopuszczając śpiewania hymnów w języku łacińskim, znaczyłoby tyle, co wprowadzać sylogizm następujący: hymny śpiewać można, ale skoro myślimy dopuszczać śpiewania hymnów rewolucyjnych, to trzeba je śpiewać nie po moskiewsku, ale po łacinie! Ale nie myślcie przytem, aby się tu nie odzywały głosy i za językiem moskiewskim — takie głosy nietylko się znajdują, ale i należą po większej części do ludzi, których zdanie ma powagę. (D. n.)

(Dokończenie nastąpi)

r. lord Derby został wysłany do parlamentu jako reprezentant fabrycznego miasta Preston i wkrótce potem w gabinecie lorda Canninga otrzymał miejsce podsekretarza stanu do spraw osad. Kiedy w r. 1828 książę Wellington objął władzę, lord Derby odmówił służby pod tym przewodem torysów. Jednocześnie odznaczył się w parlamencie mową na korzyść praw cywilnych rzymsko-katolików i przeciwko zniesieniu praw o przysiędze i korporacjach. Lord John Russell bronił tej samej sprawy. W 1830 r. na nowo wybrany przez miasto Preston, został mianowany przez hrabiego Grey sekretarzem stanu do spraw irlandzkich i bronił energicznie bilu reformy z 1832 r., przeciwko opozycji torysów. W 1833 r. zostawszy ministrem osad, przeprowadził prawo, znoszące niewolnictwo w osadach angielskich.

Od tej chwili lord Derby, który dotąd ciągle pozostawał w szeregach wigów, przeszedł do obozu torysów, z powodu kwestji religijnej. Nie chciał, aby wyznaczono komisji śledczej dla złożeń sprawozdania o dobrach kościoła angielskiego w Irlandji. W 1835 r. odmówił wejścia do gabinetu sir Roberta Peel, lecz w 1841 zgodził się na objęcie posady sekretarza stanu do spraw osad w gabinecie pod kierunkiem tegoż ministra. W 1845 roku, kiedy Robert Peel chciał aby ustawy odwołano zbożowe i porzucił tym sposobem ulubione pojęcia torysów, lord Derby był jedynym członkiem gabinetu co się temu oparł i usunął się. Jego miejsce zajął p. Gladstone. W 1851 i 1852 lord Derby był powołany przez królową do utworzenia gabinetu, w którym lord Palmerston nie chciał wziąć udziału. Ten gabinet wkrótce upadł i powstał znowu w 1855 i 1858 roku. W 1859 r. gabinet lorda Derby ustąpił miejsca gabinetowi Palmerstona, po którym nastąpił p. Russell i Gladstone, a ci ostatni teraz ustąpili znowu swego miejsca lordowi Derby.

Sir H. Stafford Northcote, prezes biura handlu. Tytuł ten odpowiada prawie tytułowi ministra handlu i rolnictwa w innych krajach, a wydział robót publicznych ma swego odrębnego ministra zwanego w Anglii pierwszym komisarzem robót. Te ostatnie obowiązki w nowym gabinecie spełnia lord John Manners. Usiłowania Cobdena i szkoły wolnego handlu, pozostały mało co do czynienia Sir H. Staffordowi Northcote, szczególnie w stosunkach handlowych pomiędzy Francją i Anglią, które łączy traktat podpisany przez p. Cobdena i Roubiera. Nowy minister handlu był niegdyś sekretarzem przybytnym p. Gladstone, co nie przeszkadzało mu trzymać się stale stronnictwa torysów, być jednym z najczynniejszych jego członków, i stawać silną opozycję p. Gladstone w 1860 roku z powodu budżetu. Sir Stafford Northcote ma 48my rok życia. Pobierał nauki w uniwersytecie oksfordzkim, gdzie odznaczał się w studjach klasycznych i matematyce. Zostawszy adwokatem w r. 1847, oddał wielkie usługi jako sekretarz wystawy londyńskiej. Po pierwszym niepowodzeniu w hrabstwie Devon, stanął jako kandydat do parlamentu przed wyborcami miasta Dordley i został wybrany w 1855 roku. Lecz w 1858 roku mieszkańcy hrabstwa Devon, sami domagali się zaszczytu być reprezentowanymi w Izbie gmin przez Sir Stafforda Northcote i wybrali go u siebie. Podczas tych to posiedzeń zdołał on przeprowadzić zniesienie taksy od papieru.

Książę Buckingham, prezes rady. Wszystkie dzienniki angielskie wyrażają jednogodne zdanie, że trudno było wybrać kogoś zręczniejszego do kierowania obradami nowego gabinetu. Książę Buckingham i Chandos pochodzi z najstarszych rodzin w Anglii, jak świadczy podwójny jego tytuł. Ale oprócz 17 lat spędzonych w parlamencie i kilku miesięcy na posadzie lorda skarbu, książę Buckingham nie odgrywał właściwej roli politycznej. Wszelako jest to człowiek mający najwięcej wpływu i najkompetentniejszy w całej Anglii co do kolei żelaznych. Przez długi czas był prezesem kompanii na linii północno-zachodniej w Londynie, na której zdołał wprowadzić znaczne ulepszenia, mające na celu bezpieczeństwo publiczności, a pomiędzy innemi znany sygnał elektryczny pp. Whittaker i Jones, dla uprzedzenia spotkania się dwóch pociągów. Książę Buckingham urodził się w 1823 r. i świetnie pobierał nauki w uniwersytecie oksfordzkim. Wszedł do parlamentu, mając 24 lat wieku.

Lord Chelmsford, lord kanclerz. Wybrano marynarza do zajęcia miejsca na worku wełny i posady ministra sprawiedliwości, po raz drugi, bo lord Chelmsford był już raz kanclerzem, w drugim gabinecie lorda Derby w 1858 roku. Lecz nowy minister oddawał porzucił marynarkę. Uroził się w 1794 roku i służył jako chorąż pod Kopenhagą, kiedy flota angielska bombardowała miasto i zabrała statki duńskie. Lecz w 1818 roku młody Chelmsford porzucił marynarkę i stał się adwokatem. W 1840 roku został wybrany do parlamentu, i kolejno, przy różnych gabinetach był adwokatem lub prokuratorem generalnym, a nakoniec lordem kanclerzem.

Dalsze biografie ministrów dzisiejszych podamy w jednym z następnych numerów.

Z południowego teatru wojny.

W nadeszłych dopiero dziennikach wiedeńskich z d. 27. lipca znajdujemy bardzo ważny biuletyn komendy austriackiej w Trydencie z d. 24. lipca, który potwierdza nasz wniosek, że Austriacy opuszczają Tyrol południowy, ograniczając się tylko na obronie Tyrolu niemieckiego czyli północnego. Biuletyn ten opiewa: „Wczoraj d. 23. popołudniu natarła na 16 kompanij, stojących w Val Sugana pod dowództwem majora Piehlera z palku im. arcys. Rajnera, nieprzyjacielska dywizja Bixia w sile 10.000 ludzi, za którą zresztą więcej jeszcze wojska ma postępować. Z powodu, że równocześnie Garibaldi w Judikarjach w 40.000 zbiera się do ataku i nieprzyjacieli zamierza obejść nasze lewe skrzydło przez dolinę Val Cembra, widzę się zniechęconym do koncentrowania moich wojsk w dolinie Adygi, aby obronę przenieść do Tyrolu niemieckiego.”

ku i nieprzyjacieli zamierza obejść nasze lewe skrzydło przez dolinę Val Cembra, widzę się zniechęconym do koncentrowania moich wojsk w dolinie Adygi, aby obronę przenieść do Tyrolu niemieckiego.”

Tyrolska *Schützen Ztg.* pisze: „Śród obecnych okoliczności byłby dalszy opór nadaremna utratą ludzi, gdyż otwarta zewsząd włoska część kraju dostatecznie obsadzi nam wręcz niepodobna, podczas gdy w stronach niemieckich wawoży, przesmyki a przedewszystkiem ludność soowie nie wynagradzają to, w czym nieprzyjacieli jest nad nami górą. Odwrót ten do naturalnych i niezdobytch warowni kraju, widocznie miał dowodzący fmp. Kuhn już od niejakiego czasu na oku, i dla tego wszystko na ten przypadek przygotował. Nasze rozstrzelone po granicach włoskiego Tyrolu siły mogą teraz w imponującą się być skupione. Nieprzyjacieli zresztą nie będzie może bardzo szybko postępował, gdyż z jednej strony nasi wszystkie komunikacje zburzyli, a z drugiej pojedyncze pozoje, jak np. Lavis (powyżej Trydentu, u ujścia doliny Val Cembra do doliny Adygi, którą prowadzi kolej żelazna; p. r.) nie będą bez oporu opuszczone. Ale wszystko będzie zależało od jednomyślnego spóldziałania wojska z ochotnikami krajowymi i ludem, a więc od popularnego postępowania dowódców i oficerów wojska regularnego.”

Zebrawszy te wiadomości z dawnemi, tudzież z podanemi w nadeszłych dzisiaj numerach *Vaterlandu i Kamerada* z Trydentu z dn. 23. i 24., obaczmy, że dopiero dnia 23. pojeżdż w głównej kwaterze austriackiej, znajdującej się jeszcze dnia tego w Comano, ku Judikarjom, niebezpieczeństwo, zagrażające Austriakom w południowym Tyrolu od wschodu, kiedy już Medici a właściciele części jego wojsk, dywizja Bixio, zdobyła Primolano, przystęp do Val Sugana i już po potyczkach pod Borgo i Leveio, tylko sześć godzin marszu od Trydentu, docierała do Pergine (niedaleko Trydentu), dokąd się dn. 23. cofnęli byli Austriacy. Generał Kuhn nie mógł opuścić Comano wobec Garibaldeggo, postępującego równocześnie w Condino i w Val di Ledro, tylko wysłał po południu dnia 23. ku Pergine jen. Kaima, który miał objąć dowództwo w Val Sugana. Ale gdy z generałem nie udesłano zarazem znacznych posiłków, więc Austriacy musieli się cofać w Val Sugana ciągle ku Trydentowi. W Trydencie już wysłano część urzędników, tudzież pakowano papiery i archiwia dnia 23. i 24. lipca na kolej, a spodziewano się tylko nadejścia słabych posiłków z Werony, gdyż jeszcze kolej była wówczas w ręku Austriaków; jeszcze garibaldiści z Val di Ledro nie dotarli do Rivy. „Ale to zapóźno, pisze korespondent *Kamerada* z Trydentu dnia 24., gdyż jeżeli nie uadejdą ztamtąd z nacze posilki, to los ważnego nad wszelki wyraz Trydentu, a z nim całego Trydentyńskiego, zapewne w kilka dni będzie rozstrzygnięty. Rządowe papiery i zapasy skarbowe — 30 centnarów, nie wiadomo srebra czy miedzi — spakowane i odwiezione już do Botzen. Zamieszanie, rwetes, błądą trwoga na twarzach; nieprzyjacieli bowiem u bram Trydentu, a ten nieprzyjacieli zowie się Cialdini.”

Tymczasem, jak widać z daty powyższego biuletynu, jen. Kuhn widział się d. 24. zmuszoną przenieść główną kwaterę z Comano do Trydentu, a d. 25. zapewne nadeszły jakieś posilki z Werony, albo może od Val di Ledro i góry Monte di Picheo oddział austriackiego pułkownika Montuissant, który d. 21. staczał walkę w Val di Ledro, a w skutek tego lewe skrzydło włoskie, które jak wiemy z urzędowego austriackiego biuletynu z Trydentu d. 25. lipca, po potyczkach pod Pergine i Civezzano spuściło się na dół od Trydentu i zajęło Val Sorda, dla przecięcia komunikacji Trydentu z Roveredem, Riva i Weroną, było zmuszone cofnąć się z Val Sorda trochę do Vigolo. Na tych potyczkach zastało obie strony zawieszono broni, które się poczęło od dnia 25. z. m. do jutra, i Włosi stoją o 8 kilometrów (blisko 5 ówierci mil) od Trydentu. Według telegramu z Florencji d. 26. lipca, dnia tego Medici znajdował się w Leropinie (miejsca tego nie możemy dopatrzeć się na mapie).

Jeżeli słusznym jest domysł powyższego biuletynu z dnia 24., że Włosi zamierzali wtargnąć do Val di Cembra, to pozycja Austriaków w Trydencie i okolicy była w samej rzeczy arcy niebezpieczna. Mogli być zupełnie otoczeni. Val di Cembra, nad rzeką Avisio, wpadającą pod Lavis do Adygi, leży równolegle już z doliną rzeki Eisack, i prowadzi do Lavis, znacznie powyżej Trydentu, przy kolei żelaznej, prowadzącej doliną Adygi do Botzen. Którędy Włosi wtargnęliby do Val di Cembra, trudno na razie pojąć, gdyż i z Val Sugana i z Weueckiego prowadzą tam tylko manowce alpejskie.

Rzecz godna uwagi, że z pomiędzy generałów włoskich walczą w obecnej kampanji z powodzeniem tylko ci, co służyli w Syceylii i Neapolitańskim r. 1860 pod Garibaldim: Nicotera w Judikarjach, Medici i podkomendny jego, Bixio, w Val Sugana. Medici był Garibaldiego wicedyktatorem, a marsz jego z Bassano ku Trydentowi, jest jeszcze świetniejszy, jak w roku 1867 z Palermo do Messyny.

O bojach w Judikarjach i w Val di Ledro nie ma jeszcze bliższych doniesień włoskich, to samo o walkach pod Lissą. O bitwie pod Lissą nadeszły drobne doniesienia austriackie, ale nie dające ogólnego poglądu. Wiemy już, że włoska komisja osobna oglądała flotę włoską w Ankonie po bitwie, i uznała ją za zdolną do dalszego boju. Austriacki admirał Tegetthof sądzi, wyraża w dziennym rozkazie z dnia 21. nadzieję, że się znowu spotka z flotą włoską, ale że znowu dzielność marynarzy austriackich odniebie okretów i wagomiarze dział. Według *Monitora* z dnia 26., lud w Ankonie wyprawiał z powodu bitwy pod Lissą demonstrację przeciw admirałowi Persano.

Według tegoż *Monitora* panował w Wenecji

niepokój między ludnością z powodu przygotowań na blokadę i oblężenie; a od dnia 19. lipca włoski generał Mezzacapo przerwał wszelkie komunikacje Wenecji z lądem.

Z północnego teatru wojny.

W braku doniesień o bitwach lub marszach Prusaków, zajmują się dzienniki wiedeńskie konstatowaniem przekraczania linii demarkacyjnej przez nich. Z Leopoldsdorfu się ustąpił, ale widać, że i w innych miejscach przeszli poza linię demarkacyjną. Jest prztem mnóstwo narzekania, że okolica, którą obsadzili Prusacy jest już całkiem wyssana, i że z Wiednia musiano chleb dowozić. *Presse* oburza się szczególnie, że Prusacy popostawiali warty koło piwnie z winem, i że sami piją wino, podczas kiedy właściciele muszą gasić swoje pragnienie wodą.

Z innych doniesień dowiadujemy się, że Prusacy nie zaniebują czasu zawieszenia broni, ale we wszystkich stanowiskach na linii demarkacyjnej syją ogromne szańce, począwszy od Stockerau, aż poza rzekę Morawę, pod twierdzami zaś Jozefstadt, Königgracem i Olomuńcem zaczynają przyrządzać baterie oblężnicze. Kolejną reichenbergską mają ciągnąć wielkie transporta dział pozycyjnych i amunicji oblężniczej.

Z Olomuńca otrzymały w ubiegły czwartek dzienniki wiedeńskie parę tamtejszych jako to: *Ölmützer Ztg.* i *Neue Zeit*, i podają z nich bajeczne szczegóły o bitwie pod Dubem (Towaczowem), prawdziwie smalne duby, mniej więcej te same, któreśmy w zeszłym tygodniu podali czytelnikom z *Olomouckých Novin*. Zaden z tych dzienników nie wie nic pewnego. Powiadają tylko, że potyczka rozpoczęła się o godz. 8 zrana pod Olszanami, że następnie brygada Rothkirch, składająca się z pułków Toskana, Manula, 24. batalionu strzelców (ludzie tarnowscy) i 2 baterii dział została pod Dubem napadniętą przez Prusaków. Ci dosadzali szczególnie artylerji, i zabrali podobno jedną baterję; Benedek walczył osobiście z palaszem w rękę. Brygada się cofnęła. Ale nazajutrz jazda saska — jak słychać — odebrała Prusakom nie tylko zabraną baterję, ale i jedną ich własną.

Wiadomości te nie mają żadnej podstawy. Podobnie korzystają niektóre dzienniki wiedeńskie, jak *Ostdeutsche Post* i inne, z zupełnie fałszywej komunikacji, by o potyczce pod Goczalkowicami (d. 16. b. m.) rozpisywać niestworzone baśnie, — między innemi, prócz zajęcia w niebo 1900 Prusaków, także i to, że austriackie kule wysadziły w powietrze (!) budynek kąpielowy w Goczalkowicach, gdzie się znajdowało parę set rannych pruskich (z potyczki pod Oświęcimem d. 27. czerwca stoczonoj).

Z Litomyśla w Czechach donosi jeden z korespondentów pruskich, że ludność okoliczna oparła się rekwizycjom, a gdy na poparcie pikiet furajujących wystąpił batalion piechoty, mieszkańcy insultowali go i chcieli wydrzeć mu dwie krowy zabrane. Sprawców uwieziono. W Litomyślu zaś porozlepiano wiadomą odezwę j. Prądzyskiego (12 dywizji) z Pardubic wydaną.

Tyle jedynie pewna jest rzecz, że d. 19. lipca Prusacy obsadzili najbliższe Olomuńca miejscowości, i patrole ich podsuwały się na 400 kroków pod twierdzę.

Dnia 22. lipca była pod Szeńcami na gościńcu między Göding a Tyrnawą potyczka. Pułkownik jazdy saskiej von Beulwitz zdaje o tem w *Vaterlandie* krótką sprawę. Prusey ulani obsadzili byli Szeńce i wysłali male podjadzy za cofającymi się Sasami i austriackim pułkiem Wilhelm. Saska jazda pod wodzą majora Karłowicza po kilku szarżach odparła te podjadzy napowrót do Szeńce, doznawszy straty 2 oficerów i 24 ludzi rannych, zabrawa Prusakom 5 jeńców, 7 koni i jedną podwodę.

W kąpielach Trenczyńskich aresztowano d. 23. lipca szpiega pruskiego, który udawał, że się kuruje.

Jen. Benedek opuścił Trenczyn d. 21. lipca tj. w przeddzień bitwy pod Blumenau, i udał się do Preszburga.

W okolicach Koeniggracem ma grasować cholera.

Gwiazdka Cieszyńska z d. 28. lipca donosi, że Prusacy tam bawią ciągle jeszcze w znacznej sile od d. 24. lipca, i ciągle nakładają kontrybucje w naturaljach.

Z niemieckiego teatru wojny najciekawszą jest wiadomość z d. 23. lipca: pobity został nanowo 8. korpus związkowy pod Hundsheimem niedaleko Würzburga. Bawarczycy, którzy byli w pobliżu, nie nieśli mu żadnej pomocy, chcą sobie zawsze uskarbić łaskę u Prusaków względem zawieszenia broni. Bezprzykładny separatyzm! — D. 24. pobił Manteuffel Wirtemberczyków pod Tauberbischofsheim, a d. 25. Bawarczyków pod Heilstadt, a więc znowu każdego z osobna — pomimo doniesienia, że po bitwie pod Aschaffenburgiem (d. 14. lipca) Niemcy połączyli się razem.

Z Frankfurtu Prusacy wyszli prawie całkiem. Załogę tamtejszą tworzą tylko kontyngent sa oldenburgskie i hanzeatyckie pod komendą pruską.

Z Aschaffenburga telegrafują dnia 27. lipca: Pruska armia nadreńska stoi o 1 1/2 mili na południowo-zachód od Würzburga; onegdaj i wczoraj potykała się ona zwycięsko z wojskami związkowymi i bawarskimi.

O ruchach wojsk na widowni wojny w Niemczech środkowych, *Schwer. M.* podaje następujące szczegóły: Wojska pruskie, stojące na przeciw 7. i 8. korpusu armji związkowej, rozlokowane nad Menem, w okolicach Wertheimu, przeszły pod Spessartem na prawy brzeg rzeki. Linia na lewym brzegu Menn, zajęta została przez Bawarczyków, obok których stoją na zachód i na południe, nad rzeką Tauber, wojska 8. korpusu armji związkowej (kwatery główna 21. bm. w Tauberbischofsheim, a kwatera główna wirtemberska w tymże dniu w Grossrin-

denfeld). Podług *Baier. Ztg.* wojska pruskie i część 8. korpusu armji związkowej stały 21. na przeciw siebie pod Grossheubach (nieco na północno-zachód od Miltenberga). Główne siły bawarskie stoją, jak się zdaje, pod Markttheidenfeld (nad Menem, na północno zachód od Würzburga). Do Würzburga przybył 21. książe Nassauski. Tamże ma być przeniesiony szpital polowy Nassauski, który znajdował się w Mannheimie. Król wirtemberski odwiedził 21. swe wojska, stojące nad rzeką Tauber. Podług *Nürnb. Corr.* brygada rezerwowa bawarska rozmieszczona została od Hallstadu wzdłuż drogi żelaznej do Koblmbachu.

Korespondencja Gazety Narodowej.

Londyn d. 23. lipca.

(B) W tej chwili kiedy list ten piszę, wszyscy, zaczawszy od najuboższego biedaka do najbogatszego lorda, o niczem innem tu nie mówią, jak tylko o mityngu, zwołanym w wielkim ogrodzie Hyde Park. Depntacje z różnych miast połączają się z robotnikami londyńskimi, aby się oświadczyć za reformą i przeciw torysom. Policja postanowiła temu zebraniu zapobiedz. „Parku przeznaczeni, mówią ich obwieszczenia, służyć za przechadzkę; objawy polityczne innego rodzaju miejsce potrzebują.“ Ci zaś, co postanowili pod gołym niebem krzyczeć na lorda Derby i pana D. Izraeli, odpowiadają, że w Anglii istnieje wolność zebrania, że pomimo zakazu przejdą do parku aby dowiedzieć, że prawo możniejsze od policji. Niektórzy z przywódców ludowych, udali się do ministra: skarżą się na policję i proszą go, aby zakazał stróżom miasta mieszać się do mityngu, zwołanego legalnie. Przedstawiają, że najmniej szkodliwa nieroztropność może dać powód do rozruchu i do wylewu krwi. Minister potwierdził postanowienie policji; pomimo tego jednak robotnicy z muzyką i chorągiewkami o godzinie siódmej wieczór ze wszech stron dążyć będą na umówione miejsce. Jak to oświadczyłem w poprzednim liście, podobny spór ludu z policją w Paryżu zatrząsłby stolicą. Tu mówią o nim jak o ciekawym widowisku. Pan Bright napisał i list swój ogłosił w dziennikach, donosząc że słaby, nie będzie mógł wziąć udziału na zebraniu, ale zebranie potwierdza.

Za godzinę robotnicy zaczynają opuszczać warsztaty; w porządku, szeregami, z różnych stron zdążać będą do parku, bez broni, bez kijów. „Weźcie z sobą ołówki i kawałek papieru, mówią ich przywódcy. Zapiszcie numer stróża miasta, który się poważy targnąć na was i naruszyć prawo.“ Idą więc robotnicy z ołówkami i papierkami. Czy się śmiać, czy uwielbić? Czy to prostota, czy wielki polityczny rozum? Rozruch, rokosz, rewolucja, możeby żadnego dobroczynnego nie wydały skutku. Opozycja na drodze legalnej pożyteczniejsza może wydać owoce. Przestaje pisać i ja idę do Parku, aby wraz z ludnością londyńską być świadkiem tego widowiska, które nie wiemy czy będzie farsą, czy dramatem. O północy może drugi wam list wypiszę.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia 28. lipca telegrafują do *Pester Lloyd*, że układy dalsze między Włochami a Austrią (w sprawie zawieszenia broni i preliminarjów pokojowych) mają się toczyć w Paryżu.

Tymczasem z Paryża piszą, iż cesarz Napoleon cofnął się zupełnie od dalszego pośredniczenia, a już i przy ostatnich układach, posel francuski otrzymał polecenie być tylko świadkiem niemym. Cesarz pozostawia obu stronom bezpośrednie z sobą układanie się, będąc przekonany, że te układy nie doprowadzą do trwałego pokoju. Cesarz francuski miał się nawet rzec kongresu, nie widząc obecnie możliwości przyprowadzenia go do skutku. Ale natomiast miał postanowić, wyczekiwać w zupełnej gotowości dalszego biegu rzeczy, aby według interesu Francji mógł w każdej chwili wystąpić.

Korespondencja z Paryża utrzymuje, że w Tuilerjach niecierpliwie wyglądają powrotu wojsk francuskich z Meksyku i że obecnie szukają takiej kombinacji, któraby pozwoliła w tym jeszcze roku sprowadzić wszystkie pułki do Francji. Podobnież zupełnie wycofanie wojsk francuskich z Rzymu w miesiącu wrześniu, stosownie do konwencji, 15. września między Francją i Włochami zawartej, zostało nieodwołalnie postanowione. Stolica Apostolska wejdzie w bezpośrednie układy z dworem florenckim w przedmiocie warunków dalszego istnienia władzy papieżkiej w państwie kościelnem.

W sobotratyfikacje rozejmu wymieniono między reprezentantami Prus i Austrii. We wszystkich tych negocjacjach dotyczących zawieszenia broni i punktów przedugodnych, Francja nie brała już bezpośredniego udziału. Po przedstawieniu projektu układów ułożonych przez cesarza Napoleona, p. Benedetti był poproszony tylko o świadki negocjacji. Ta zmiana w postawie pośredniczącego mocarstwa, zdziwiła i zniechęciła gabinet londyński, który nie bez zawiści patrzył na moralną przewagę, jaką nadała Francji ustąpienie dlań Wenecji i przyjęcie pośrednictwa między stronami walczącymi.

Flota francuska pancerna, która 23. lipca wypłynęła z Tulonu, nie udaje się, jak donoszą z Paryża, na morze Adriatyckie, lecz ma jedynie odbywać przerwane na krótki czas ćwiczenia na morzu.

Staats Anzeiger z d. 28. lipca oświadcza się przeciw agitacji dzienników za ten, aby Związek niemiecki rozciągnięty został i do Niemiec południowych. Naprzód trzeba zapewnić wyłączenie terytorjalną jedność północnych i środkowych Niemiec i utrwalić państwo związkowe ze sprzymierzonymi Niemcami północnymi i środkowymi. Uregulowanie stosunków z państwami

na południe od Mena, bez niebezpieczeństwa można pozostawić do dalszego czasu.

Według zawiadomienia komendy twierdzy w Krakowie z d. 30. lipca, przesłanego magistratowi, począwszy od 1. sierpnia r. b. z powodu rozejmu przejazd i przechód przez rogatki i bramy fortyfikacyj podczas pory nocnej na nowo został dozwolony, a zarazem komenda rzeczona zwała magistrat do ogłoszenia tego mieszkaniom miasta i przedmieść. Również i żegluga na Wiśle pozwoliła komenda.

Pester Lloyd umieszcza korespondencję z Preszburga dnia 27. lipca, z której się dowiadujemy następujących szczegółów: „Główna kwatera austriacka w Preszburgu spodziewała się, że tego dnia z upływem 5dnioowego zawieszenia broni Prusacy zaatakują znowu Preszburg. Od poniedziałku tedy wojsko austriackie, ciągnące od Tyrnawy, przeprawiało się z Preszburga na prawy brzeg Dunaju, nie tylko po moście żyłowym, lecz i za pomocą trzech parowców, z których każdy ciągnął po dwa gabary. Dnia 27. lipca zaś o godzinie 9tej zrana odpięto most żyłowy i spławiono go ku Komornowi. W samym Preszburgu nie było już prawie wojska austriackiego, a na strażnicy zaciągnęli warty obywatele, i miejscowy komitet bezpieczeństwa pod przewodnictwem ks. Antoniego Esterhazyego objął zarząd miasta. Wszyscy oczekiwali przybycia Prusaków około godziny 2. po południu. Zapobiegło temu przydłużenie zawieszenia broni.“

Z Pragi d. 27. lipca donoszą: Generał gubernator królewsko-pruski wydał wczoraj rozporządzenie, ażeby wszystkie pisma czeskie, wychodzące w Pradze, dołączały do egzemplarzy obowiązkowych, wierny ich przekład na język niemiecki.

Z Hofu w Bawarii d. 26. lipca donoszą: Prusacy nałożyli tu kontrybucję w wysokości 66 000 guldenów i r. zpisali silne rekwiżycje.

Nordd. Allg. Ztg donosi: „Oddziały ochotników garibaldowskich posunęły się nieco naprzód przed samem zawieszeniem broni, gdyż zajęli d. 23. przejście przez rzekę Chiese, pod Cimego, tudzież Lombardo (powyżej Condino) który to punkt nie był zresztą broniony. Tegoż dnia stoczona została pod Bormio bitwa pomiędzy włoską gwardją narodową, dowodzoną przez Guicciardiego a Austriakami, lecz rezultat tej walki nie jest znany. Podług pism paryskich, główna armia Cialdiniego przeszła już za Tagliamento i posunęła aż do Isouzo, lecz nie ma żadnych dokładnych w tym względzie wiadomości, z wyjątkiem, że Austriacy opuścili cały Friul i samą nawet małą twierdzę Palma Nuova.“

Według ostatnich wiadomości z Londynu, rozruch 26. wieczorem nie ponowili się, ale obawiano się ich ponowienia na poniedziałek, gdyż wbrew ogłoszeniu za pomocą plakatów pozwolenia ze strony rządu na odbycie meetingu w Hyde Park gazety oświadczały, że minister spraw wewnętrznych nie zobowiązał się wcale do tego, tylko obiecał wystąpić do niego deputacji, prośbę na piśmie w tym przedmiocie rozważyć. Zapowiadano na ten tydzień demonstracje reformistowskie w Manchester, gdzie zaproszono p. Gladstone'a w Birmingham, gdzie ma przemawiać p. Bright, i w Rochdale.

W Stanach Zjednoczonych rozdwojenie pomiędzy prezydentem Johnsonem a stronnictwem radykalnem wzrasta. Prezydent położył powrótne *veto* przeciw uchwalonemu przez obie Izby prawu o biurach dla usamowolnionych murzynów. Nawet i w samym gabinecie odbija się to rozdwojenie stronnictw i spodziewają się usunięcia się kilku ministrów z powodów politycznych.

Przed kilku dniami wyjechał na urlop, sekretarz przyjąłszy lwowskiego namiestnictwa, radca Summer, a miejsce jego zastępuje pan Stranski. Słyszmy, iż dzisiaj wyjeżdża na urlop i sam pan namiestnik.

Kronika.

— Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 2. sierpnia b. r. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym:

1. Ustanowienie etatu rysowników. Sprawozd. radny p. Ślaski.
2. Restauracja cegielni miejskiej pod l. 494/1. Spr. radny p. dr. Rodakowski.
3. Odnowienie posadzki w kancelarii prezydjaln. Sprawozd. radny p. Engel.
4. Zapis s. p. Szymona Towarnickiego na rzecz zakładu św. Łazarza. Sprawozd. radny p. dr. Rodakowski.
5. Prośby o przyjęcie do gminy i nadanie obywatelstwa. Sprawozd. radny p. Żelichowski.
6. Reskrypt c. k. ministerstwa w przedmiocie dział starożytnych wydanych z archiwum miejskiego w roku 1849.
7. Reskrypt c. k. ministerstwa w sprawie starych aktów i ksiąg radzieckich, przechowywanych w tabuli krajowej.
8. Przyjęcie dwóch dyurnistów do miejskiej izby obrachunkowej. Sprawozd. radny p. Szelowski.
9. Restauracja strażnicy pompiarów pod l. 741/1. Sprawozd. radny p. Engel.
10. Obsadzenie posady piątego radcy magistratu. Sprawozd. radny ks. Formanios.
11. Nadanie opróżnionej posady starszego oficjała miejskiej izby obrachunkowej. Sprawozd. radny p. Szelowski.
12. Obsadzenie opróżnionego probostwa obr. łac. w Małachowie. Sprawozd. radny p. Adamski.
13. Prośba aktuarjusza magistratu, Leopolda Stronera o wyznaczenie dodatku do płacy. Sprawozd. radny p. dr. Czernyński.

— Przestroga. Komitet centralny pomocy dla rannych pozwala sobie przestrzedz szanownych mieszkańców stolecznego miasta Lwowa; że tylko członkowie komitetu, przez tutejszą Radę miejską wybrani, mają prawo zbierania ofiar na cel nasz, a to na podstawie dekretów przez magistrat im wydanych. We Lwowie d. 31. lipca. *Krasicki.*

Ranni Austriacy w niewoli pruskiej. Podług *Const. Ztg.* przewożono przez Reichenberg między innymi następujących oficerów: Podporucznika Adolfa Engelberta Sliwińskiego z pułku nr. 58. im. arcys. Stefana; porucznika Emila Dąbrowieckiego z pułku nr. 73. im. ks. Wirtemberg, i podporuczn. Gwid. br. Bataglię, z pułku nr. 15. im. ks. Nassau. W wykazie ogłoszonym przez *Wiener Ztg.*, podany był Battaglia za poległego; wiadomość więc, że żyje, wiemy od licznych jego znajomych, przyjaciół i kolegów.

— **Dwa kazania.** Zestawiliśmy przed kilku dniami treść dwu kaz. ks. Klinkowskiego i kaznodziei izraelskiego Jelinka. Pierwszy przyczynę klęsk obecnych przypisywał okoliczności, iż głowa, rozum, inteligencja wzięła górę nad sercem, wiarą. Drugi przeciwnie wykazywał, iż głowa, rozum mało był oświecony, brak było inteligencji w Austrii, więc ztąd zamęciło się serce, wiara. Ząd nie wymierzono sprawiedliwości nciśnionym, a gdzie niema sprawiedliwości, tam niema i powodzenia. Sens ostatni tego drugiego kazania, był ten: Dlatego, że w Austrii niema zupełnego równoprawnia żydów, poniosła Austria klęskę pod Königgracem!

— (S) **Rohatyn** 31. lipca. Przed kilku dniami zdarzył się u nas ciekawy wypadek, który rozmaicie sobie tłumaczy. Ksiądz obrządku greckiego zwoławszy włościan, rozdał im kosy na odrobek. Ponieważ zaś tu nie ma zwyczaju ażeby takie przedmioty rozdawano na „odrobek“, więc włościanie niektórzy zanieśli te kosy wprost do urzędu. Co się z tego wszystkiego pokaże i czy wzywano owego księdza do wytłumaczenia się, nie wiadomo dotychczas.

— **Nowa fundacja stypendyjna.** Przed kilku dniami zmarł w Krakowskim dr. med. Radziwiński, przez długie lata w Krakowie prawie domownik i przyjaciel rodziny Potockich. Życie jego było ciche, ze śmiercią jednak swoją zostawił s. p. Radziwiński miłą po sobie pamiątkę. W testamentie swoim, urzędowo ogłoszonym, oblicza on sam swój majątek na 20.000 złr., z którego cały dochód przeznacza na fundusz stypendyjny dla ubogiej młodzieży katolickiej, na ziemi polskiej zrodzonej. Ustęp z tego testamentu brzmi:

- a) Jedno stypendjum dla kandydata wydziału filozoficznego w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, badaniom historii polskiej poświęcającego się w kwocie 250 złr.
- b) Jedno stypendjum dla kandydata medycyny w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie w kwocie 250 złr.
- c) Trzy stypendja dla uczniów szkół gimnazjalnych krakowskich po 150 złr.
- d) Jedno stypendjum dla ucznia tegoż gimnazjum w kwocie 50 zł. lub w takiej ilości, jaka z rezultujących procentów pozostanie.

Życzeniem mojem jest bowiem, aby wszelkie dochody z kapitału tego, celu swego w całości dochodziły i żadne roczne oszczędności z takowego miejsca nie miały. Udzielenie lub odbieranie już udzielonych stypendjów powyższych, zależnem jest wyłącznie i niezależnie od wpływów wszelkich władz rządowych, z uwzględnieniem lub bez uwzględnienia kandydatów przez dyrekcję gimnazjalną i właściwe wydziały uniwersytetu przedstawionych, jedynie od kuratora fundacji. Na kuratora fundacji tej przeznaczam Adama hr. Potockiego, oraz mężkich jego potomków w linii prostej po nim idących, a w szczególności najstarszego z rodziny jego, a zarazem każdego czesnego prezesa Towarzystwa Nauk. krak. W tym razie, gdyby Towarzystwo nauk. krak. kiedykolwiek się rozwiązało lub zwinęło być miało, członek rodzinny hr. Potockich, urząd kuratora sprawujący, będzie mowien i obowiązany przybrać sobie do pomocy drugiego kuratora, zaufanemu powszechnemu kraju szacownego i nauką odznaczającego się, który dzieżdzicznie lub czasowo urząd ten ma sprawować. — Kandydat, badaniom historii polskiej poświęcający się, co rok będzie winien wypracować piśmienne zadanie przez kuratora wyznaczone, oraz poddać się colloquium z osobami, ku temu przez kuratora zaproszonymi. Gdyby oczekiwanie nie odpowiadało nadziejom, w kandydacie pokładanym, stypendjum to ma mu być odebraniem. Stypendjum to w zasadzie na lat trzy udzielonem być ma. Gdyby jednak kandydat pragnął otrzymać stopień doktora wydziału uniwersytetu, stypendjum to jeszcze na rok następny, to jest czwarty, udzielonem być może, jeżeli w tym roku wykaże się, iż co pół roku odbył egzamina ścisłe.

— **Krakowskie Towarzystwo dramatyczne** powróciło dn. 27. lipca z Poznania, nie doznawszy żadnych szkód ani od groźnej tam cholery, ani od wojny, owsem wyszedłszy zwycięsko nie tylko pod względem powodzenia artystycznego, ale jak się zdaje — i materialnego. *Dr. Pozn.* świadczy owsem, że na kontrybucje, składane temu Towarzystwu, składali się także Prusacy, gdyż na niektórych przedstawieniach, a szczególnie na przedstawieniu *Pazios królowej Marysieńki*; widywano także oficerów pruskich.

Zupełnie inaczej powodzi się lwowskiemu Towarzystwu dramatycznemu w Tarnowie. Scena umieszczona jak najniekorzystniej pod jakimś dzinrawym dachem tak, że grający w czasie słotnym mokną w najlepsze, przeziębają się i chorują. Za wszystkie te nieprzyjemności i niedogodności odwdzięcza się Tarnów i okolica tak, że towarzystwo nie miałoby nawet o czem powiedzieć z Tarnowa, gdyby było do tych funduszy ograniczone.

— **Kolomyja** dn. 25. lipca. Centralny komitet pomocy dla rannych odniósł się w obwodzie kolomyjskim do utworzenia filii do c. k. naczelnika obwodowego, tudzież do obywateli wiejskich pp. Agopowskiego i Drohojowskiego. Ci zjechaży się na dn. 29. lipca w Kolomyi, zawiązali komitet obwodowy. Wybór na przewodniczącego padł jednogłośnie na c. k. naczelnika obwodowego p. Abrahamsberga; ten jednak ze względu, iż takowe filialne komitety jako instytucje obywatelskie pod naczelnym kierunkiem prezesa Towarzystwa rolniczego w życie mieć mają, wyboru tego nie przyjął, poczem jednogłośnie p. Kajetana Agopowskiego, posła krajowego, przewodniczącym komitetu obwodowego, zaś c. k. naczelnika obwodowego, pana Abrahamsberga, jego zastępcą obrano. Zaraz po ukonstytuowaniu się odniósł się komitet obwodowy do obywateli wiejskich w powiatach, celem zawiązania powiatowych komitetów; do współdziału i pomocy zaproszono c. k. naczelników powiatowych. Po ukonstytuowaniu powiatowych komitetów wejdzie komitet obwodowy z nimi w stosunek, a tak wspólnymi siłami

